

Trwa szacowanie zasobów Polski na wypadek wojny z Rosją

25 marca 2014

Przez ostatnie kilka lat tłumaczono nam, że Władimir Putin to godny zaufania partner. Polakom wmawiano, że wrak polskiego tupolewa niszczący w Smoleńsku nie jest potrzebny do wyjaśnienia sprawy. Dawano jednocześnie do zrozumienia, że zbytnie drażnienie sprawy może nas doprowadzić do wojny z Rosją. Wygląda na to, że bez względu na naszą uległość w tej sprawie wojna z Rosją i tak może wkrótce wybuchnąć.

Dociera do nas coraz więcej dokumentów wskazujących na to, że polskie wojsko szykuje się na poważnie do konfliktu zbrojnego. Wojewódzkie Komendy Uzupełnień (WKU) wysyłają obecnie pisma z tabelkami, w których zobowiązuje się przedsiębiorców do wskazania wszelkich pojazdów mechanicznych takich jak naczepy, samochody terenowe i inne. Dotyczy to pojazdów należących do danej firmy i leasingowanych czy dzierżawionych. O tym, że na wypadek wojny mienie tego typu jest rekwirowane wiadomo było od dawna. Jednak szacowanie takich zasobów w tych okolicznościach jakie widzimy na wschód od nas może nieco martwić.

Ze źródeł zbliżonych do dowództwa wojska polskiego wynika, że nasza armia w trybie pilnym przygotowuje się do nadchodzącego konfliktu zbrojnego. Taki spis dostępnych zasobów to zresztą bardzo racjonalne zachowanie, ale wydaje się być nieco spóźnione. Potwierdza to tylko, że zapewnienia polityków jakoby nie groziła nam wojna są nic niewarte.

Niektórzy twierdzą, że nasza armia może się zmieścić obecnie na jednym stadionie piłkarskim, co nie rokuje zbyt dobrze, ale dzięki temu, że nasza armia pomagała w okupacji Iraku oraz

Afganistanu, mamy wielu żołnierzy wyszkolonych w warunkach bojowych. To niewątpliwie pozytywny aspekt mieszania się w amerykańskie awantury na świecie. Oczywiście to nie pomoże w odparciu ewentualnego ataku Rosji, ale daje przynajmniej nieco większe szanse, że starcie nie skończy się po kilkudziesięciu godzinach, lecz przynajmniej po kilku dniach.

Żeby pomogło nam NATO musimy utrzymywać front, przez co najmniej miesiąc. Nie daliśmy rady zrobić tego w 1939 roku i teraz raczej też nie zdołamy się utrzymać tak długo. Oznacza to, że nie ma co liczyć na pomoc w ramach artykułu 5 Paktu Północnoatlantyckiego. Świat znalazł się obecnie bardzo blisko wojny światowej i mocarstwa zachodnie dobrze to rozumieją. Trudno sobie wyobrazić, żeby ratując pokój na zachodzie kontynentu, nie postanowiono poświęcić Polski jak to już miało miejsce wielokrotnie w bliższej i dalszej historii naszego kraju.

Prawdopodobnie taki konflikt z Rosją skończyłby się piątym rozbiorem Polski. Rosjanie zapewne zatrzymaliby się na linii Wisły, a na tereny zachodnie zapewne weszłaby bratnia pomoc Bundeswery, która zupełnie tak jak wojska rosyjskie na Krymie, oficjalnie miałaby za zadanie ochronę mieszkańców pochodzenia niemieckiego, na przykład na Opolszczyźnie. Kto wie czy linia podziału naszego kraju nie jest już ustalona jakimś tajnym traktatem.

Powodów do wojny z Rosją jest wiele. Jednym z nich niewątpliwie może być nasze zaangażowanie w zamach stanu na Ukrainie. Prezydent Putin otwarcie wskazuje Polskę, jako kraj, który doprowadził do rewolucji u swojego wschodniego sąsiada. Takiego scenariusza od dawna obawia się też Łukaszenko na Białorusi i dlatego jego wojska co roku ćwiczą z Rosjanami pacyfikację tak zwanego „polskiego powstania”, które w ich grach wojennych zawsze kończy się szturmem na Warszawę.

Wystarczy zatem jakaś prowokacja i mamy wojnę. Poza tym Polska jest też oskarżana przez kremlowskie media o prowadzenie

szkoleń dla opozycjonistów rosyjskich, co ich zdaniem ma doprowadzić do powtórki z kijowskiego Majdanu na terytorium Federacji Rosyjskiej. To z jednej strony nobilituje nasz kraj, bo sprawia wrażenie, że możemy się pokusić o kolejną „dymitriadę”, ale z drugiej strony stwarza to poważne zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa.

Oczywiście pretekstów do wojny może być więcej i kto wie czy nie zbliżamy się do tego momentu, że nagle wypłyną niezbite dowody na dokonanie zamachu na polskiego prezydenta w Smoleńsku. Jeśli to nie była normalna katastrofa to z pewnością nasze i rosyjskie służby mają z tym coś wspólnego i eskalacja na tym tle jest możliwa nawet jutro. Nie ma wątpliwości, że mocarstwa zachodnie wiedzą co tam się stało i wykorzystają tę wiedzę w dogodnym dla siebie momencie.

Okazuje się, że miliony Polaków, którzy wyjechali z naszej ojczyzny w wyniku tragedii jaką było nasze wejście do UE zrobili bardzo słusznie. Przynajmniej będą mogli się przyglądać wojennej pożodze w bezpiecznej odległości. A ci, którzy tu zostali nie dość, że są gnębieni ekonomicznie przez polskojęzyczne władze, to jeszcze wkrótce być może będą musieli oddać za nie własne życie. Warto się teraz zastanowić nad sensownością pozostawania w Polsce w oczekiwaniu na jej bankructwo lub wojnę.

Jakby nie patrzeć dupa z tyłu – chciałoby się powiedzieć. Czasy spokoju już się skończyły a świat nie wygląda dzisiaj tak jak kiedyś a wszystko zmieniło się w ciągu ostatnich kilku tygodni. Teraz nadchodzi czas konfrontacji i bez względu na rozwój wypadków nasz kraj jest na straconej pozycji. To nieuniknione że znowu zostaniemy państwem frontowym.

Autor: Admin ZnZ

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)